ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 24.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracaia sie. ale niszcza.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zygfryda i Wiktoryna
Jutro: Popielec. Aleksandra

Poznań, Wtorek 25 Lutego 1879.

Wschód słońca 6.58, zach. 5 29.
Długość dnia 10 god. 30 min.

Przedpłata na marzec wynosi:
na **prowincyach** . . **65 fen.** ($6\frac{1}{2}$ sgr.)
w **mieście** . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 24. lutego.

— * **Ojciec św.** wydał list pasterski obwieszczający światu radośną wiadomość tegorocznego nadzwyczajnego jubileuszu, czyli miłościwego lata, które przez 3 miesiące br. trwać będzie. Ojciec św. nakazuje w liście tym wspólne wszystkich wiernych modlitwy za Kościół św. udręczony i jego Namiestnika, by wydołać zdołał ciężkiemu zadaniu swemu, i tak do nas miłościwie przemawia:

LEON XIII.

Wszystkim wiernym chrześcianom, którzy ten list czytać będą, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Poprzednicy nasi Papieże zwykli byli starym rzymskiego Kościoła zwyczajem, od samego początku objęcia Apostolskiej służby, otwierać dla wszystkich wiernych z ojcowską szczodrobliwością niebieskich łask skarby, a zarazem wspólne nakazywać modlitwy, aby im podać sposobność duchownego i zbawiennego zysku, oraz aby ich pobudzić do zgotowania sobie pomocy wiekuistego Pasterza przez modlitwy, miłosierne uczynki i przez niesienie pomocy ubogim. A było to z jednej strony niejako zapowiedzią dalszych darów i łask, któremi najwyżsi Kościoła Zwierzchnicy od samego początku panowania swego wiernych darzyli i niejako zadatkiem onej miłości, którą całą chrześciańską rodzinę obejmowali; z drugiej zaś strony było to uroczystym chrześciańskiej cnoty objawem, przez który wierni z Pasterzami swymi i z wiadomą Kościoła głową złączeni, u Boga się wstawiali, aby Bóg miłosierny, że użyjemy słów św. Leona, nie tylko na trzodę swoję, ale i na Pasterza owieczek litościwie wejrzeć, wspierać Go, strzedz i prowadzić raczył.

Tym to zamiarem wiedzeni, wobec zbliżającej się rocznicy wyboru Naszego, idąc za przykładem Naszych poprzedników, postanowiliśmy ogłosić całemu katolickiemu światu odpust na wzór powszechnego jubileuszu. Doskonale bowiem Nam wiadomo, jak bardzo słabości Naszej w trudnym urzędzie, który sprawujemy, potrzebną jest Boskiej łaski obfitość; wiemy też z długiego doświadczenia, jak opłakane jest czasów, w których żyjemy, położenie i jak wielkie burze w bieżącym wieku na Kościół Boży uderzają; nakoniec widząc, jako sprawy publiczne coraz gorszy obrót biorą, jako się bezbożni ludzie do niecnych spraw zabierają, jako samego Bożego gniewu groźby przeciwko nam powstają a nad pewnemi krajami już srodze zawisły, obawiamy się większego z dniem każdym nieszczęścia.

Ponieważ zaś dobrodziejstwo jubileuszowe do tego przedewszystkiem zmierza, aby duszę z grzechów obmyć, aby pokuta i miłosierdzie zakwitły, aby modlitwa goręcej do nieba się wznosiła — i ponieważ ofiary sprawiedliwości i błagania, wspólnie i zgodnie przez cały Kościół czynione, tak dalece Panu Bogu są miłe i tak obfity przynoszą owoc, że się zdaje, jakoby miłosierdziu Bożemu gwałt czyniły, przeto silnie spodziewać się należy, że Ojciec niebieski na ludu swego pokorę łaskawie spojrzy, i wszystko na lepsze odmieniwszy, sprowadzi pożądano miłosierdzia Swego światło i pociechę. Jeżeli bowiem, jako tenże Leon Wielki zwykł był mawiać, „wskutek poprawy obyczajów naszych, która z łaski Bożej otrzymujemy, nieprzyjaciele ducha naszego zwyciężeni bywają, to i nieprzyjaciół ciała naszego męztwo ulegnie, i przez poprawę naszę osłabieni będą ci, których przykrymi dla Nas nie ich własne zasługi, lecz Nasze uczyniły winy." Dla tego wszech w obec i każdego z osobna katolika usilnie napominamy i prosimy w Panu, aby z Naszemi swoje także łączyli modlitwy, błagania i dzieła chrześciańskiego umartwienia i pobożności, i aby wszyscy z tej ofiarowanej jubileuszowej łaski, w tym czasie Bożego zmiłowania na dusz swoich pożytek i Kościoła św. korzyść, za pomocą Bożą jak najusilniej korzystać się starali.

Przeto ufni w miłosierdzie Wszechmogącego Boga i św. Apostołów Piotra i Pawła powagę, na mocy onej władzy wiązania i rozwięzywania, której nam Pan, acz niegodnym udzielił, wszystkim chrześcianom obojga płci, w tem sławnem mieście Naszem mieszkającym, albo do niego przybywającym, którzy Bazylikę św. Jana Lateraneńskiego, Bazylikę św. Piotra i Najświętszej Panny Maryi Większej, począwszy od 1ej niedzieli postu, tj. od dnia 2. marca aż do dnia 1. czerwca włącznie, który przypadnie na niedzielę Zielonych Świątek, po dwakroć zwiedzą i którzy w tych kościołach przez pewien czasu przeciąg za Kościoła katolickiego i tej św. Apostolskiej Stolicy pomyślność i podwyższenie, za wykorzenienie herezyi i wszystkich błądzących nawrócenie, za chrześciańskich książąt zgodę i za całego ludu wiernego pokój i zjednoczenie według myśli Naszej pobożnie do Boga modlić się będą, i którzyby w oznaczonym powyżej czasie raz jeden postnych tylko potraw używając, suszyli i to po za dniami, nieobjętemi wielkopostną dyspensą, jako też po za dniami, w których Kościół ściśle do postu obowięzuje, i którzyby grzechów swoich się wyspowiadawszy, Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjęli, a nadto jakąkolwiek jałmużnę na ubogich, albo pobożne jakie dzieło według swego upodobania ofiarowali—udzielamy najzupełniejszego wszystkich grzechów odpustu, jaki zwykł być udzielany podczas Lata Miłościwego tym, którzy pewne kościoły w Rzymie, lub po za Rzymem zwiedzają.

Takiegoż odpustu udzielamy wszystkim innym po za Rzymem gdziekolwiekbądź mieszkającym, którzy trzy kościoły w miejscowości, w której mieszkają, lub na przedmieściu się znajdujące, a przez Biskupów, lub też ich wikaryuszów jeneralnych i oficyałów, albo też z ich rozkazu, albo gdyby ich nie było, przez tych, którzy tam pasterstwo dusz wykonują, wskazać się mające, po dwakroć, gdzie zaś dwa tylko są kościoły, po trzykroć, a gdzie tylko jeden — 6 razy w przeciągu onych trzech miesięcy zwiedzą i inne powyżej wymienione pobożne uczynki wypełnią.

Przyzwalamy też, aby ten odpust za dusze, które w łasce Bożej z tego świata zeszły, mógł być ofiarowany. Nadto pozwalamy Biskupom ordynaryuszom aby Kapitułom i Kongregacyom tak świeckim jako i zakonnym, stowarzyszeniom, bractwom, wszechnicom i kolegiom wszelkiego rodzaju, które wzmiankowane wyżej kościoły odwiedzać będą, liczbę tych odwiedzin według przezorności i rozsądku swego zmniejszyć mogli. (Dokończenie nastąpi).

— * **W zeszłym** tygodniu rozpoczęło się w Toruniu w Prusach Zachodnich—jak pisze „Gaz Tor." — swe obrady Towarzystwo Interesów Moralnych nabożeństwem odprawionem w kościele Panny Maryi, poczem przewodniczący p. Teodor Donimirski zagaił posiedzenie, na które przybyło 62 osób. Z sprawozdania z czynności Towarzystwa tego dowiadujemy się, iż ono starało się szczególną mieć pieczę nad umoralnieniem ludu i oświatą ludową, ale w dopełnieniu tych chwalebnych zamiarów największe napotykało trudności w dzisiejszym systemie szkolnym, który wykluczył zupełnie język polski ze szkół, gdzie nawet religii św. uczą dzieci po niemiecku. W takich warunkach trudniej znacznie pracować nad umoralnieniem ludu, gdy nawet religii św., tej najważniejszej podstawy moralności, uczą w nieznanym mu języku. Dawniej misye OO. Jezuitów najskuteczniej walczyły przeciw pijaństwu i nawet niemieccy obywatele chętnie składali na te misye, widząc, wiele one działają dobrego. Dzisiaj jedynym środkiem przeciw tej zgubnej przywarze ludu jest zakładanie bractw trzeźwości po parafiach, a Towarzystwo zachęcając do zakładania takich Towarzystw rozdawało książeczkę zatytułowaną „Wykaz przyjęcia do bractwa trzeźwości", która zawiera wyjątki z ustaw tego bractwa, jakoteż piękne nauki i modlitwy. Zresztą pocieszającem jest, że sprzedano książek ludowych po zniżonych cenach za 2180 mrk., a na Warmii założona księgarnia polska dobre robi interesa, co dowodzi rozbudzającej się w ludzie naszym chęci do czytania.

Młodzież z Prus garnie się do nauki, ale jej często brak środków potrzebnych, ale młodzież rzemieślnicza nauczona od dawna w miastach pruskich po niemiecku, nie ma dość nauki i dla tego trzeba, aby towarzystwa przemysłowe zajęły się zakładaniem szkółek niedzielnych wieczornych, w których uczniowie rzemieślniczy w potrzebnych im naukach kształcić by się mogli.

Po zdaniu sprawy z funduszów Towarzystwa przemawiał poseł Ig. Łyskowski, a potem odczytał p. Rogaliński z Torunia rzecz o cechach i okólniku ministra handlu, w skutek czego zawiązały się rozprawy o cechach i towarzystwach przemysłowych.

Dnia drugiego zabrał głos przemysłowiec p. Faustman z Golubia i skarżył się, że nie jeden rzemieślnik lub włościanin nie mogąc uzyskać pożyczki ze Spółki, udaje się po nią do lichwiarzy, którzy sami przez zbyt usłużnych pośredników, a członków Spółki, pożyczają z niej pieniądze, by je potem z wielką lichwą odpożyczać tym, co sami ze Spółki pożyczki dostać nie mogli. W ten sposób Spółki, co nas od lichwy bronić miały, stają się w rękach lichwiarskich narzędziem naszej zguby.

Jeden z następnych mówców wezwał prasę, aby ta wytykała podobne nadużycia, i wezwała Patrona Spółek, by rewidując księgi i kasy spółkowe, podobnym nadużyciom starał się zapobiedz.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z pod Leszna piszą do „Kur.", że z Mórkowa, parafii osieroconej w skutek umysłowej choroby, ks. prob. Rawicza, podał dozór kościelny petycyą do sejmu pruskiego, domagając się, aby w morkowskiej parafii wolno było sąsiednim kapłanom nabożeństwo odprawiać. W tych dniach przysłał poseł A. Conrad, zapewne sekretarz komisyi sejmowej, do dozoru kościelnego w Mórkowie zapewnienie, że komisya petycyjna sejmu uznała jednomyślnie słuszność tej petycyi, i poleciła ją król. rządowi do spiesznego uwzględnienia.

— Z Trzemeszna piszą do „Kur.", że ks. prob. Siega wydalono z Orchowa za to, iż w listopadzie z. r. miał ochrzcić w Powidzu, w czasie przejazdu swego przez to nieszczęśliwe miasteczko dwoje umierających niemowląt biednych ludzi, którzy nie mieli za co do sąsiednich z niemi udać się parafii. Jedno z dzieci umarło zaraz po otrzymaniu chrztu św. O tem doniedziała się prokuratorya w Gnieźnie, przez żandarma Mücke, mającego pieczę nad Powidzem, i wytoczyła śledztwo, przez czas którego ks. Siegowi pobyt w rejencyi bydgoskiej zakazany został.

— Ks. Tusch został ponownie skazany przez sąd powiatowy w Chojnicach, w Prusach Zachodnich, za „nieprawne" odprawianie czynności duchownych, na 150 mrk. kary. Pierwszy raz była także sama kara na ks. Tuscha przez sąd apelacyjny w Kwidzyniu nałożona.

Z miasta, 20. bm. (Wodpowiedzi). Szanowny korespondent z Bydgoszczy odpowiadając w „Oręd." na pismo moje, w którem ubolewałam, iż nasi kupcy nie dla wszystkich naszych stanów, ale wyłącznie dla wyższych tylko zakładają kramy swoje, przyznał najzupełniej słuszność moim zarzutom, gdyż przyznaje, że 1) w naszych kramach towary są, ogólnie biorąc, droższe, niż u ży-

dów, 2) że kupcy nasi nie będąc „urodzonymi“ kupcami, mniej biegle od żydów rządzą swemi interesami, 3) że mając do czynienia wyłącznie z wyższemi stanami, muszą im dawać na kredyt, 4) i wreszcie, że ogół naszej publiczności nie kupuje w kramach polskich, bo się, jak twierdzi korespondent, „żenuje“ do nich wchodzić.

Szanowny korespondent zatem nie tylko przyznał, że wszystko, co pisałam jest smutną prawdą, ale nawet z większą znacznie niż moja znajomością rzeczy, podwoił moje zarzuty. Czyż bowiem nie jest to ciężkim dla kupców naszych zarzutem, iż się nie czują „urodzonymi“ kupcami, to jest, że zajmują się handlem zawsze bez zamiłowania, a często i bez koniecznej pilności i znajomości? Czyż nie dla tego kupcy polscy prawie wyłącznie na kredyt sprzedają, że sami ograniczyli klientelę swoją do stanów wyższych, które kredytu wymagać mogą i wymagają? Czyż strony średnie mogą bez „żeny“ wchodzić do kramów, które są utrzymywane nie dla nich, gdzie ich traktują grzecznie bardzo, nie przeczę, ale zawsze tak potrosze jakby z łaski?

Ze zaś wina takiego stanu rzeczy nie w publiczności naszej leży, ale w samychże kupcach, dowodzi ta okoliczność, której nikt nie zaprzeczy, że nasze polskie kramy korzenne, prowadzone dobrze, a nawet niektóre zbyt, jak mniemam, zbytkownie na nasze stosunki, cieszą się nie tylko klientelą wszystkich naszych stanów, ale nawet wielu odbiorcami z pomiędzy Niemców i żydów.

Jeżeli zatem nasze kramy korzenne mogą z zupełnym skutkiem współzawodniczyć z Niemcami i żydami—czemuż tego nie zdołają inne handle polskie? I czyjaż w tem wina, czy publiczności, którą niesłusznie obwiniają o jakieś niepojęte zamiłowanie do „brudów i zaduchów żydowskich“, czy też kupców naszych?

Rada szanownego korespondenta, abyśmy chowali pieniądze, póki nie uciułamy tyle, aby za nie dobrego kupić towaru, jest najzupełniej niepraktyczna. Nikt nie ma tej mocy, ani nawet tego prawa, by mnie lub moich zmuszał do chodzenia w dziurawej koszuli, póki na doskonałe płótno mieć nie będę pieniędzy. A przy dzisiejszych zmiennych modach, nie zawsze się opłaci kupić drogiego materyału na suknią, dla dzieci zaś naszych, na których nam często nie zbywa chwała Bogu, nie można wcale kupować drogich towarów, bo dzieci rzeczy swoje i niszczą bardzo i łatwo z nich wyrastają.

Kupujemy zatem najczęściej dla tego, że musimy, a wtedy idziemy do żydów, bo tam dostaniemy taniej. A ta dążność do taniego kupna jest obecnie tak między nami powszechna, że znam — z posłuchu ma się rozumieć — arystokratyczne domy polskie, które jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej wiele rzeczy do codziennego użytku kupują u żydów, dla tego, że u nich dostaną taniej, i mógłabym je wymienić po nazwisku dla przekonania szanownego korespondenta, gdyby redakcya „Oręd.“ nie kładła swego „nie pozwalam“ pod takie zakusy.

A zatem nie przeczę wcale, że nasi kupcy mają dobre towary, że je sprzedają rzetelnie i że są grzeczni — chociaż nie zawsze bez pewnych odcieni w tej grzeczności — ale twierdzę, i sądzę, że tego i ja i korespondent z Bydgoszczy dowiedliśmy dokumentnie, że kramy nasze bławatne i inne są wyłącznie zakładane dla wyższych stanów, a w skutek tego dla średnich stanów zupełnie niedostępne.

Sądzę zaś, że być powinno inaczej, nie dla mojej lub kumoszek i przyjaciołek moich wygody, ale po prostu i jedynie dla dobra kraju. Corocznie setki tysięcy płyną za przeróżne towary z kieszeni naszych do rąk żydowskich, które pewnie nie z pożytkiem naszym niemi obracają. Jesteśmy prawie zupełnie wywłaszczeni z handlu, — jesteśmy wywłaszczeni na wpół, a może i więcej niż na wpół, z posiadłości miejskich z urzędów publicznych, — a nawet z przemysłu, jeżeli nas ostatecznie wywłaszczą z ziemi naszej, w cóż się obrócimy? Pójdziemyż w parobki i dziewki do żydów, jak pisał pewnego razu „Orędownik“, czy też uratujemy się sami trudem własnym, własną pracą i własnym rozumem? Kto dożyje — zobaczy.

Z Mogilnickiego, 20. lutego. (Sejmik powiatowy). Na dniu 27. lutego r. b. odbędzie się w Mogilnie sejmik powiatowy, na którym następujące przedmioty przyjdą pod obrady:

1. Zmiany okręgowe.
2. Wybór różnych komisyi mianowicie do załatwiania reklamacyi klasycznych i dochodowych.
3. Zdanie opinii co do wartości jednego dnia przy podwodach i pracach ręcznych.
4. Ułożenie listy tych osób, które jako żyranci przy pożyczkach z kasy oszczędności przypuszczone być mogą.
5. Likwidacya dyrektora kancelacyi Richtera, zrewidowanie rachunku powiatowej kasy oszczędności za rok 1876.
6. Udzielenie dokładki do pensyi dla intermistycznego weterynarza Kłosowskiego rocznie 600 marek.
7. Dostawa kalendarza Pfeiffera dla akuszerek i dozorczyń nad chorymi za rok 1880, dla obwodowych akuszerek po niemiecku mówiących, których koszta na 20 marek unormowano.
8. Przyzwolenie na udzielenie rocznej subwencyi 90 marek dla zakładu chorych w Pakości.
9. Dostawa 79 egzemplarzy dzieła w księgarni W. Hitringer w Stuttgardzie wyszłego pod napisem: „Illustrirte Feuerlöschregeln fur Jedermann von Kapff, 4te Auflage, Stuttgart 1878“ dla przełożonych tych miejscowości, gdzie się sikawki znajdują.
10. Przyzwolenie funduszu 300 marek celem sporządzenia kosztorysu następujących szosów:
    - a) Mogilno-Rogowo,
    - b) Mogilno-Pakość,
    - c) Gębice-Orchowo,
    - d) Gębice do granicy powiatu inowrocławskiego w kierunku na Wojcinowi,
    - e) Trzemeszno-Ławki i event. dalej aż do odpowiedniego punktu szosy Mogilno-Rogowo.

    Budowa powyższych szosów jest pożądaną.
11. Prolongacya kontraktu tyczącego się druków i redakcyi „Tygodnika Powiatowego“ na następne trzy lata.
12. Wniosek miasta Trzemeszna o przyzwolenie rocznej subwencyi 9000 marek celem rozszerzenia tamtejszego progimnazyum.
13. Utworzenie stowarzyszenia tyczącego się rybołóstwa dla wyższej Noteci.
14. Rewizya rachunku powiatowej kasy oszczędności za lata 1877 i 1878.
15. Rewizya rachunku powiatowej kasy komunalnej za rok 1877 i za pierwszy kwartał 1878 roku.
16. Ustanowienie etatu składki komunalnej za rok 1879/80.

Porządek dzienny, jak widzimy, jest bardzo obfity. Najważniejszym przedmiotem jest sprawa szosów w przyszłości budować się mających. Długość ich wynosi około 70 kilometrów czyli przeszło 9 mil niemieckich. Jedna mila kosztuje w przybliżeniu 30,000 tal. a zatem 9 mil kosztowałyby około 270,000 talarów, które mieszkańcy powiatu we formie podatku komunalnego w przyszłości zapłacićby musieli. Jeżeli zaś zważymy, że powiat mogilnicki obecnie już coś około 300 tysięcy talarów długu ma posiadać, pojąć trudno, jak się obecnie zajmować można podobnemi projektami.

Szosy projektowane wcale nie są potrzebne, bo ich mamy dosyć już w powiecie, którym i kolej żelazna, cały powiat przerzynająca, przychodzi w pomoc. Natomiast potrzebne nam kompletne gimnazyum w Trzemesznie, i dla tego stany powiatowe wniosek miasta tutejszego pod nr. 12 umieszczony, uwzględnić i rocznej subwencyi 9000 marek jednozgodnie udzielić powinny.

(z) **Pszczew,** 22. lutego. Korespondentowi z pod „Pszczewa“, który w nr. 23. „Oręd.“ poruszył sprawę naszego kościoła, tymczasem w odpowiedzi, że po dokładnem zebraniu odnośnego materyału odezwiemy się w sprawie tej w „Orędowniku.“

Nowiny polityczne.

Niemcy. W piątek w południe w obecności tylko 100 posłów i członków Izby panów zamknął br. Stolberg ostatnią sesyą sejmową, dziękując posłom w imieniu cesarza za ich działalność, która dozwoliła uchwalić prawa do trudnej reformy sądownictwa, prawo o kształceniu się wyższych urzędników administracyjnych i prawo zapewniające rolnictwu pomoc rządową przez zakładanie banków rólniczych.

Obecna sesya była ostatnią w tym peryodzie prawodawczym, a ponieważ w jesieni br. mandaty obecnych posłów tracą prawomocność swoją, więc można się spodziewać, iż przed jesienią rząd rozwiąże Izbę, by módz jeszcze przed zgaśnięciem jej władzy rozpisać nowe wybory.

— Z Berlina donoszą, że parlament cieszy się od swego otwarcia nadzwyczajną opieką policyi. W okolicach gmachu parlamentowego zauważyć można kręcących się urzędników policyi kryminalnej, w sąsiedniej restauracyi, gdzie socyaliści mają zwyczaj się stołować, pełno ich w sieni i przed sienią, a nawet w czasie rozpraw parlamentu nad wnioskiem rządowym, żądającym pozwolenia na uwięzienie posłów Fritschego i Hasselmanna, poznano kilku z tych panów w trybunie dziennikarzy.

Otóż w tym policyjną czujnością otoczonym parlamencie, rozpoczęły się w zeszły czwartek rozprawy, nad traktatem handlowym z Austryą, na 1 rok tylko zawartym. Okoliczność ta, że ten traktat przyznaje wielkie korzyści Austryi i jest tak krótkotrwałym, posłożyła posłowi Richter, postępowcowi, do żalenia się na chwiejną i zmienną politykę handlową księcia Bismarka, który obecnie równie namiętnie potępia wolność handlową, jak jej dawniej bronił i przeprowadzał. Takie postępowanie może zrujnować przemysł i handel niemiecki i więcej niezawodnie zaszkodzi trwałemu zjednoczeniu Niemiec, niż wszelkie inne przeszkody.

Zarzuty te spowodowały nazajutrz księcia Bismarka do namiętnej odpowiedzi, w której zapewnił, że ani żałuje ani też ukrywać potrzebuje, że swoje dawniejsze przekonanie w sprawie handlowej zmienił. Za wszystko, co cesarz w mowie tronowej powiedział, książe przyjmuje na siebie odpowiedzialność, a w każdym mającym zawrzeć się traktacie handlowym będzie miał przedewszystkiem interes krajowego przemysłu na baczności. Dawniejszy traktat z Francyą, ugruntowany na wolności handlowej, został zawarty przed wstąpieniem księcia w urzędowanie, przyznaje jednak książe, iż był mu nader pomocnym w utrzymaniu przyjaźni z Francyą, na której Prusom tyle wtedy zależało. Książę przyznaje, że wtedy nie miał jeszcze żadnych tendencyi gospodarczych i pozwolił też prezydentowi Delbrückowi przeprowadzać swoje projekta wolnego handlu, jakkolwiek mógł im przeszkodzić.

Mógłbym i dzisiaj — ciągnął dalej książe — ograniczyć się na nałożeniu kilku ceł finansowych, ale przez ciągłe zaczepki w pismach czynią mi to umiarkowanie niemożebnem. Jakiegoż nie nabyłem doświadczenia w sprawie tytoniowej! (Ktoś z posłów krzyknął: aha! monopol!) Tak monopol — myślę właśnie o nim. Wszyscy mnie zaczepiają, nawet takie pisma jak „Köln. Ztg.“ i „Nat. Ztg.“, które zasługiwały dawniej na moje uznanie, nazywają mnie „nowicyuszem“, prawda, że genialnym. A jednak pracowałem wspólnie z Delbrückem przez 25 lat! Ale takie zdziwienie spotykało mnie zawsze, czy wtedy, gdy zostałem posłem w Frankfurcie, czy wówczas gdy mi cesarz najwyższe dostojeństwo w Niemczech powierzył. Od 17 lat jestem ministrem, umiałem jak nikt krytyce stawić czoło, i sądzę mieć prawo do wyrokowania w kwestyach gospodarczych. Spuszczam się więc na sąd moich współobywateli, czy mnie ministrowi, czy też posłowi Richterowi słuszność przyznać zechcą — o potomności nie wspominam nawet!

Taką była w streszczeniu ta ważna mowa księcia Bismarka, w której przyznając dumnie słuszność miotanym przeciw niemu zarzutom rzekł: „Jestem jakim jestem, a kraj niema przyczyny tego żałować!“

— Przeciw wnioskom Rickerta, odmawiającym rządowi prawa aresztowania posłów socyalistycznych, głosowali tylko posłowie Bismark, syn kanclerza, i feldmarszałek Moltke, przeciw zaś umotywowaniu tego wniosku głosowała także pewna część posłów zachowawców.

— Wedle pewnych wiadomości na sesyi Rady związkowej z 8. bm. oświadczył książe Bismark w imieniu rządu pruskiego, iż nie godzi się na zmiany zaprowadzone przez komisyą Rady, w „ustawie kagańcowej“ dla parlamentu i podtrzymuje ją tak, jak przez rząd podaną została. Mimo tego zapewnienia, przyjęła Rada ustawę tę z łagodzącemi ją cokolwiek zmianami, uchwalonemi przez komisyą, a tylko Bawarya, Oldenburg, Reuss z starszej linii, i miasto Bremena, głosowały bezwarunkowo przeciw ustawie. Badenia zaś oświadczyła, iż życzyłaby sobie, by parlament sam sobie przypisywał prawa dyscyplinarne, i dla tego tylko głosuje za ustawą, by dać parlamentowi przy wniesieniu ustawy tej na jego obrady sposobność, aby sam się do tego zabrał.

— Liberalne pisma wyciągają z ostatniej mowy księcia Bismarka ten wniosek, że jeżeli parlament projektów jego celno-handlowych nie przyjmie, rozwiązany będzie.

— Deputacya z północnego Szlezwigu przybyła wręczyła cesarzowi w piątek zeszły adres

dziękczynny, za ostateczne przyłączenie tej ziemi do Niemiec.

— W kołach dworskich opowiadają sobie, że cesarz z wielkiem odezwał się niezadowoleniem o odrzucenie przez parlament wniosku rządowego o udzielenie pozwolenia na aresztowanie posłów socyalistów.

— Z Berlina donoszą, że Radzie związkowej przesłanym już został projekt rządu pruskiego, domagający się nałożenia na zagraniczny tytoń cła, w wysokości 70 mrk. od centnara, a na krajowy 50 mrk. od centnara. Komisya zaś taryfowa miała przystać na nałożenie 50 fen. cła od centnara surowego żelaza, a 1 mrk. 50 fen. od centnara żelaza sztabowego.

— Po wszystkich pismach liberalnych obiegają zwierzenia księcia Bismarka, o układach rządu ze Stolicą św., które książę miał czynić zaproszonym gościom swoim.

Dopóki żył Kardynał Franchi — miał mówić książę—układy szły, jak po maśle i już delegat Stolicy św. przystawał na to, by Biskupi donosili rządowi o księżach, których mianować chcą na posady duchowne. Ale nagła śmierć ks. Kardynała Franchiego zerwała to dobre porozumienie i dla tego sądzę, że wieści o otruciu jego nie są bez podstawy. Odtąd rokowania wloką się tak żółwim krokiem, że zmiana w stosunkach z Kościołem tak prędko pewnie nie nastąpi.

Wedle innej gadki książę miał rzec, że mu Kardynał Nina przysłał wprawdzie obszerny o 36 stronnicach memoryał w sprawie Kościoła, ale ani książę, ani syn jego nie mogli się dorozumieć, co właściwie ks. Kardynał sobie życzy. A zatem — książę ma jak najlepsze chęci i nic temu nie winien, że z Stolicą św. do ładu trafić nie może.

— We Wrocławiu zwyciężył przy powtórnem głosowaniu na posła do parlamentu liberał socyalista, ale niezbyt znaczną większością głosów.

Sprawy wschodnie. Książę Dondukow-Korsakow zjechał 22. bm. do Tirnowy, celem otwarcia zgromadzenia narodowego, mającego uchwalić prawa i obrać księcia dla Bułgaryi. Księciem będzie najniezawodniej obrany ten, kogo sobie Moskale życzą, bo na 221 członków, jakie zgromadzenie to liczyć będzie, oni sami 129 obrali, a zatem mają większość. Kandydatów do tronu tego zdaje się być trzech, i to: książę Aleksander Battenberg, książę Reuss i Bozo Petrowicz, krewny księcia Czarnogóry. Wedle wiadomości nadesłanej z Białogrodu, Bułgarzy sobie tego ostatniego życzą.

— Jenerał Totleben donosi, że wojsko moskiewskie cofnęło się z pod Adryanopola, ale dla złych dróg z trudnością tylko maszerować może. Stanowiska ich zajęli Turcy.

— Bułgarzy w Rumelii znieważyli Biskupa greckiego, a chcący tę prowincyą urządzić dla Turcyi, urzędnikowi międzynarodowej komisyi grozili gwałtem w miasteczku Czirpau, jeżeli się nie usunie. W skutek tych gwałtów jenerał moskiewski Stołypin aresztował 4 burzycieli, a reszcie nastał na kwaterę swoich żołnierzy.

Francya. Rząd zwyciężył radykałów Izby poselskiej, domagających się zupełnego dla komunistów ułaskawienia i przeprowadził projekt swój, ułaskawiający tylko tych, co się brudnemi zbrodniami nie splamili. Najwięcej wrażenia zrobiła mowa nowego ministra sprawiedliwości, który napiętnował komunistów jako socyalistów i zdrajców ojczyzny, którzy nie wahali się w obec stojącego pod murami stolicy wroga rozpalić pochodnią wojny domowej. Ludność wiejska, której we Francyi jest 24 miliony, mówił minister — nie chce nic wiedzieć o ułaskawieniu podpalaczy i morderców, a w obec tej ogromnej większości w kraju, życzenia ludności większych miast nie mogą i nie powinny być uwzględnione. Ludwik Blanc — stary radykał — stawał w obronie komunistów, a z mowy jego dowiadujemy się, że nie mała ich we Francyi była liczba, skoro rząd aresztował ich 38 tysięcy 600, z których 250 skazał na śmierć, 3 tysiące na wywiezienie do Nowej Kaledonii, a 251 do robót przymusowych na galerach.

Po tej porażce pociesza radykalnych „Rep. Fran.", pismo Gambetty, znanem przysłowiem, że co się odwlecze, to nie uciecze.

— Na danem przez posła niemieckiego w Paryżu balu, pojawił się po raz pierwszy od wielu lat Nuncyusz Apostolski, monsignor Meglia. Pisma francuzkie twierdzą, iż to dowodzi, że zgoda między Prusami a Stolicą św. jest bliską.

Austrya. Koło polskie w Izbie poselskiej wiedeńskiej wniosło w tych dniach interpelacyą pytającą rząd, czem się to dzieje, że zaledwie przed 10 laty sławne kopalnie soli w Wieliczce narażone były na zalanie wodą, i znowu w tych dniach powtarza się toż samo niebezpieczeństwo.

Rząd jeszcze nie odpowiedział, ale dyrekcyą kopalni wielickiej ogłosiła, że kopalniom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, i że pompy parowe łatwo napływ wody usuną.

— Przeszło 35 tysięcy robotników z dolnej Austryi podało do Izby petycyą, domagającą się powszechnego głosowania.

Moskwa. Komisya lekarska niemiecko-austryacka, do której po drodze przyłączyli się dwaj wysłańcy szwedzcy, przybyła w tych dniach do Carycyna, i zaraz postanowiła objechać najbardziej zarazą dotknięte okolice. — Jenerał Loris-Melikow donosi, że w skutek tego, iż nikt już we wsiach: Pryszybie, Nikolskoje i Staryszenie nie zachorował więcej na zarazę, zniesiono w nich kwarantannę, co ludność tych wsi przyjęła z wielką radością. — Dziennik „Ruskij Mir", który poważył się donieść, że zaraza jeszcze się szerzy, został za to na 4 miesiące zawieszony.

Rzym. W rocznicę wstąpienia na tron papieski Ojca św. Leona XIII, kolegium kardynalskie podało mu adres pełen uwielbienia i gorących życzeń, na który Ojciec św. odpowiedział, że objąwszy rządy Kościoła uważał za swój najpierwszy obowiązek wyjaśnić światu dobrodziejstwa, jakiemi Kościół obdarzyć go pragnie, i postarać się o to, aby ludy i książąt uczynić przyjaciołmi jego. Ojciec św. dziękuje Bogu, że wierni całego świata katolickiego słowa jego przyjęli z nabożeństwem, które przyczyniły się do podniesienia przywiązania do Kościoła, zmniejszając zarazem nieprzyjaźń jego przeciwników. Ojciec św. wie, jak trudną jest droga, którą jeszcze ma przebyć, nie przestanie jednakże dopełniać i bronić wytrwale praw Kościoła.

— Poseł francuzki wręczył Ojcu św. pismo Grewego, w którem mu donosi o objęciu rządów rzeczypospolitej francuzkiej.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. lutego. Sobotni benefis p. Łucyana sprowadził dość liczną i doborową publiczność do teatru, nie zapełnił jednakże miejsc wszystkich, jak się tego spodziewać należało. Przedstawienie całe wypadło ku ogólnemu zadowolnieniu, artyści występujący jak najlepiej z ról swych się wywiązali. Beneficyanta na samym wstępie powitano grzmiącemi oklaskami, na które bez wątpienia zasłużył. Przez całą prawie godzinę zdołał się p. Łucyan utrzymać na wyżynie tragiczności, jaką autor „Dziadów" przelał w postać obłąkanego Gustawa; po spuszczeniu też kurtyny huczne i przeciągłe oklaski beneficyanta sowicie wynagrodziły. Dwie następujące komedyjki odegrano z życiem i prawdą. Tak panie Disterlow, Knapczyńska i Bieńkowska, jako też p. Łucyan i Hierowski oddali swe role wyśmienicie, a zasłużone i głośne oznaki zadowolnienia były rzeczywistym dowodem uznania. Żywe obrazy, do których p. Hierowski stósowne wygłaszał słowa, podobały się bardzo i jak najlepsze pozostawiły wrażenie.

Wczorajsze przedstawienie przyniosło dyrekcyi teatralnej jak najlepsze materyalne i moralne korzyści. Bogaty i nader urozmaicony program wieczoru sprowadził tłumy publiczności, pomiędzy którą najgłówniejszy kontyngens dostawiła szlachta nasza. Świątynia narodowa literalnie była nabitą, bardzo wielu odejść musiało z kwitkiem, nie mogąc otrzymać biletu choćby do kącika najodleglejszego. Całe wykonanie wypadło pod każdym względem wyśmienicie, po każdym akcie rozlegały się głośne i długie objawy ukontentowania. Powtórzona komedyjka „Nieprzyjaciel kobiet" bardzo się podobała. W „Jawnucie" operze Moniuszki, na szczególne uznanie zasługuje panna Schürrer, która sympatycznym śpiewem najwięcej się przyczyniła do dobrego wrażenia, jakie opera ta na zgromadzonych wywarła widzach. Niemniej zasługują na szczerą pochwałę pani Doroszyńska i p. Rzecznik, którzy dla naturalnej swej gry dawno już sympatyą publiczności pozyskali. Żywe obrazy daleko świetniej się przedstawiały, jak w dniu poprzednim, do czego przyczyniło się głównie światło, padające z boku. Zabawa karnawałowa w lasku bulońskim, balet układu p. Borawskiego, wywołała burzę oklasków, na które bez wątpienia baletnik nasz zasłużył za pomysł tak oryginalny i wykonanie tak malownicze.

Dzisiaj wieczorem komedyjka Czy z powołania; opera narodowa Wiśliczanki, na zakończenie zabawa karnawałowa w lasku bulońskim. Spodziewamy się, że dyrekcya i dzisiaj zapełnić zdoła swą kasę, czego jej w szczery dowód uznania życzymy. Początek o godzinie wpół do siódmej.

— * **Zwracamy** uwagę członków i interesentów Banku Ludowego w Pobiedziskach na niżej umieszczone ogłoszenie p. Fr. Krajewicza, jako likwidatora tej spółki.

Pan Krajewicz zwołuje walne zebranie na mające się odbyć w przyszłą sobotę 1. marca rb. w Pobiedziskach w lokalu p. Waberskiego. — Spodziewać się należy, że członkowie poprą likwidatora w załatwieniu tej sprawy Banku, która z każdym dniem nowe koszta sądowe i prowizyjne wywołuje. Po uzyskaniu sądowego potwierdzenia likwidacyi Banku, usilnem powinno być staraniem członków, żeby nie dopuszczać do kosztownego konkursu, a do tego likwidacya doprowadza, jeśli w myśl ustawy ich 4. lipca 1868 r. członkowie niezwłocznie nie pokrywają niedoboru. — Radzimy przeto roztropnie radzić o dalszym losie Banku Ludowego.

— * **Jednemu** gospodarzowi ze Starołęki, który właśnie wychodził od lichwiarza z Kramarskiej ulicy, od którego pożyczył 53 talary, wyciągnęli tę krwawą pożyczkę z kieszeni dwaj złodzieje, którzy mu w tym interesie dopomagali.

— * **W ostatnich** dniach znaleziono u dwóch rzeźników z W. Garbar i z Chwaliszewa aż 6 wieprzów trychinowatych.

— * **Najwyższy** trybunał zawyrokował 15. z. m., że najście wbrew woli gospodarza, przez otworem stojące drzwi jego pomieszkania, lub nawet ogrodzonej własności, jako naruszenie pokoju domowego, karanem być ma.

— * **Z Czerniejewa** piszą do „Pos. Ztg." o tamtejszych stósunkach szkólnych: Już dwa lata mijają, jak nasz burmistrz stara się o zamienienie tutejszej szkoły katolickiej, na „symultankę" o 4 klasach. Niemcy i żydzi zaraz na pierwszem zebraniu na ten projekt przystali, ale katolicki dozór szkólny do dziś dnia temu się opiera. Zwoływane po kilka razy zebrania ojców rodzin do niczego nie doprowadziły, a katolicki dozór oświadczył stanowczo, że szkoły swej na symultankę nie wyda, w czem znalazł poparcie u wszystkich katolików miasta. Mimo to rejencya czyni dalsze przygotowania i kazała obrać 1 niemiecki, 1 żydowski i 2 katolickie dozory szkólne, komisyą budowlaną i rendanta kasy szkolnej, i wybory te potwierdziła. Katolickie dozory zrzekły się wprawdzie swych mandatów, ale je rejencya zmusiła do przyjęcia takowych. I etat szkólny został oznaczony, ale go nauczyciele odrzucili, jako zbyt nizki. Nauczycielowi p. F. kazano opuścić mieszkanie szkólne. A przy tych wszystkich przygotowaniach, do II klasy katolickiej uczęszcza przeszło 200 dzieci, dusząc się w małej izbie. Wszystkie kąty pełne tych dzieciaków, którym podłoga służy za miejsce do złożenia książek, a kolana za stół do pisania. Regularne obowiązkowe uczęszczanie dzieci do tak przepełnionej klasy, gdzie jak najgorsze łykają powietrze, musi szkodliwie działać na ich fizyczny i umysłowy rozwój.

Oto jest dokładny obraz szkólnych stosunków w Czerniejewie, na który ani korespondent, ani redakcya „Pos. Ztg." nie znaleźli słowa przygany!

— * **W dyecezyi** warmińskiej wydał ks. Biskup pasterski list na post, w którym rozporządza, ażeby codziennie po mszy św. odmawianą była krótka modlitwa i 3 Zdrowaś Marya, na intencyą przywrócenia pokoju religijnego w Niemczech. Od dzisiaj zaś aż do Wielkiejnocy ma być przed wystawionym Najśw. Sakramentem odmawiany, oprócz wspomnionych wyżej modlitw, Różaniec i litania. Ks. Biskup zaleca tworzenie pobożnych stowarzyszeń, któreby się zobowiązały do odmawiania powyższych modlitw.

— * **Z Pelplina** pisze „Pielgrzym", że minister oświaty ofiarował otworzyć się tam mającej ochronce po 900 marek rocznie przez 3 lata, pod warunkiem, że dzieci będą się po niemiecku uczyły. Rada gminna przyjęła tę ofiarę pod warunkiem, że ochmistrzyni zakładu będzie katoliczką, doskonale po polsku mówiącą.

(e) **Kłodzko**, 22. lutego. (Nowe podkowy. — Przestroga dla świadków). Inżynier Julius Reimann i mistrz kowalski A. Thilo z Kłodzka na Szląsku pruskim wynaleźli podkowy końskie tak pojedyńczej wybornej konstrukcyi, iż warto zwrócić wszystkim gospodarzom i innym posiedzicielom koni uwagę na ten szczególniejszy wynalazek. Konstrukcya tychże podków jest taka, że ich ostrze, w razie gdyby już miało być przez dłuższe chodzenie konia zużyte, każdego czasu i bez najmniejszego mozołu przez nowe ostrze uzupełnić można, co każdy sam potrafi, nie potrzebując do tego wcale kowala. Na tych miejscach bowiem, gdzie się na przodzie i w tyle podkowy ostrze znajduje, wyrznięte są w podkowie nowej konstrukcyi sztuczne dziury, do których się ostrze wkłada i osobnie przyrządonym styfcikiem zanituje. W razie zaś, gdy po dłuższym czasie podkowa staje się tępą, wybija się styfcik i nowe ostrze się wkłada w sposób poprzednio wymieniony, nie potrzebując raz podkutej podkowy bynajmniej zrywać. Na podkowach nowej konstrukcyi chodzi koń zupełnie

bezpiecznie, a jeżeli po szosie codziennie chodzić musi, potrzeba ostrze tylko cztery razy miesięcznie zmienić, co i zimową porą zupełnie wystarcza. Spólnicy wynalazku wspomnionego, pp. J. Reimann i A. Thilo, wyjednali sobie już patent na tenże wynalazek i mają na sprzedaż podkowy w ośmiu gatunkach wielkości.

Zdarza się często, iż osoby mające przed sądem zdawać świadectwo, za podróż, za furmankę i inne wydatki więcej likwidują, jak im podług prawa z 1. lipca 1875 r. likwidować wolno, nie myśląc wcale o tem, jak łatwo w takim razie z kozą znajomość zrobić mogą. Oto przykład. Pewien gorzelany w tych tu stronach stawał przed sądem w Reichenbachu, jako świadek i zalikwidował za sześcio-godzinową zmudę 9 marek, za podróż i furmarkę 6 mrk., a na jadło i picie dla siebie i furmana 3 mrk., razem 18 marek. Z tego tylko pewnie powodu, iż fiskus kryminalny sam wspomnione koszta zapłacić musiał, postanowiła król. prokuratorya przekonać się, czy też ów gorzelany rzeczywiście miał owe zalikwidowane wydatki. Śledztwo wykazało, iż zastępca wspomnionego gorzelanego za swą fatygę ani szeląga nie otrzymał, dalej że tenże gorzelany nie furmanką, tylko żelazną koleją do Reichenbachu był przyjechał, co tam i nazad uczyniło razem 80 fenygów. W skutek tego wytoczył prokurator temuż gorzelanemu proces. Po przesłuchaniu świadków wniósł prokurator na mocy prawa karnego § 263 za oszukaństwo na 4 tygodnie więzienia i 100 marek kary pieniężnej, na którą karę oskarżonego też osądzono.

— * **Submisye.** Król. urząd okręgowy w Pniewach ogłasza termin submisyjny na 4. marca b. r. celem wydania mniej żądającemu robót brukarskich przy drodze wiejskiej w Turowie między Pniewami a Grodziskiem. Suma wyanszlagowana wynosi 870 mk. za roboty brukarskie, 1718 mk. za roboty pomocnicze ręczne i konne. Warunki i kosztorysy przejrzeć można w tamtejszym biurze okręgowym.

— Zarząd tutejszy król. koszar ogłasza termin na 4. marca br. 10 godz. do południa, celem wydania przez submisyą robót ciesielskich, kamieniarskich, dekarskich, blachnierskich, kowalskich i ślusarskich wraz z materyałem, i robót mularskich bez materyału, przy budowie więzienia wojskowego przy forcie Grolmana. Termin ten odbędzie się w biurze przy koszarach św. Wojciecha, gdzie i warunki przejrzeć można.

Do dzisiejszego numeru „Orędownika" dołącza się nadzwyczajny dodatek: **Niektóre wydawnictwa Józefa Chociszewskiego** w Poznaniu. Powyższe książki nabyć można również za pośrednictwem pisma naszego.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.